№ 12. Warszawa, 6 (18) Kwietnia 1898 r. Rok XLVII.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

JARMARK W PIOTRKOWIE.

O świeżo odbytym w Piotrkowie jarmarku na konie i inwentarz p. J. Przeździecki podaje w *Tygodniu* następującą relacyę:

Z inicyatywy ludzi dobrej woli, dbałych o dobrobyt miasta i za zezwoleniem władzy, urządzono w Piotrkowie doroczne walne jarmarki na żywy inwentarz, a głównie na konie. Pierwszy jarmark odbył się w jesieni zeszłego roku; obecnie w dniach 14, 15, 16 i 17 marca drugi z kolei; następny zaś przypada dnia 1 września. Żeby zachęcić hodowców i kupców do scentralizowania w Piotrkowie handlu końmi, zrobiono wszystko, na co stać było nasze niebogate miasto i czego wymaga wygoda interesantów oraz bezpieczeństwo wprowadzanego na sprzedaż inwentarza. Mamy zatem obrane targowisko w bardzo dogodnym punkcie, tuż przy mieście i tak zwanej alei Aleksandryjskiej. Teren ten obszerny, po splantowaniu i nawiezieniu miejsc gliniastych leszem węglowym, opasano wysokim ślepym parkanem. Przy bramie wjazdowej dosyć efektowny postawiono kantor i pokój dla interesantów do odpoczynku oraz załatwiania tranzakcyj handlowych. Z lewej strony tejże bramy, cokolwiek dalej, stoi drugi budynek z werendą na restauracyę, w której w czasie jarmarku tanio i smacznie pożywić się można, a vis a vis tegoż, urządzono oddzielny bufet dla służby stajennej. Wzdłuż parkanu pobudowano szereg krytych, oszalowanych stajen, w których do trzystu koni pomieścić można; pośrodku zaś okólnika mamy ujeżdżalnię, wkoło obaryerowaną, a przy zbiegu parkanów—szopy na skład owsa, siana i słomy.

Dozór sanitarno-weterynaryjny, ściśle zorganizowany w czasie jarmarku, daje rękojmię, że chorych koni w handlu nie będzie. Każdą sztukę przed wprowadzeniem do okólnika, rewidował weterynarz miejscowy i na pozwolenie wprowadzenia takowej wydawał świadectwa, notując jednocześnie rasy koni, ceny ich i użytek.— Niema zatem obawy, że ktoś nabędzie konia chorego, o co na zwyczajnych jarmarkach wcale nietrudno. W przewidywaniu nawet, że takie okazy przy przedwstępnej rewizyi mogą się znaleźć, urządzono czasowe dla nich schronienie zdala od terenu jarmarcznego. Policya miejska bezustannie czuwała nad utrzymaniem porządku, gotowa zawsze okazać pomoc swą i interwencyę w razie potrzeby. To też wszyscy interesanci przyznają jednogłośnie, że pod względem urządzenia, porządku, dbałości i dozoru, z Piotrkowa inne miasta wzór brać powinny. A jeżeli miejscami było jeszcze błoto, pomimo nawiezienia terenu leszem węglowym, to już wina zbyt bagnistego gruntu i tę niedogodność sądzimy da się usunąć jedynie przez wydrenowanie całego okólnika, lub też jeszcze grubsze nawiezienie miałem. Należy także bezwarunkowo lepiej jeszcze na przyszłość zabezpieczyć stajnie od przymrozków marcowych, bo są za chłodne na dłuższy postój koni.

Po tym krótkim wstępie, przechodzimy do przeglądu ważniejszych stajen i dokonanych tranzakcyj handlowych.

W pierwszym rzędzie stawiamy stajnię p. Koźmińskiego z Rożenka, który przyprowadził siedm ogierów gniadych i kasztanowatych pół krwi angielskiej, własnego chowu w cenie od 500 rubli. Z tych reproduktor Keen kasztanowany, po folblucie Cardinalu (po Laonie i Clidomere) i klaczy Stella (po ogierze Oakhorst, folblucie importowanym z Anglii), kolosalnej miary 174 ctm. ceniony jest przez właściciela i znawców na 900 rubli. Stajnia ta, prowadzona oddawna ze znajomością, w jednym ciągle kierunku, ma swój typ ustalony, a konie jeden rysunek; różnią się tylko niektóre maścią i cokolwiek wzrostem. Parę gniadych ogierów, podobnych do siebie jak bracia Syamscy, a kupionych od p. Koźmińskiego do Łodzi, warto było odfotografować. Niemniej okazale i dodatnio przedstawiały się stajnie: p. Moesa z Pilicy, 5 matek, 2 wałachy i ogier gniady anglo-trakehny; hr. Juliusza Ostrowskiego z Ujazda 4 ogiery pół-angielskie; p. Sercarza z Borowy 6 koni, z których ogier kasztanowaty i klacz gniada ze źrebięciem pół-ardeny, oraz wałach kary, śliczny okaz konia karecianego, zwracały uwagę znawców; p. Niemojewskiego z Włoszczowy, 7 rosłych wałachów, 2 klacze po angielskich reproduktorach, z tych jedną gniadą, pod względem budowy stawiamy pomiędzy najlepszemi z dostawionych na jarmark matkami; wreszcie p. Rogaskiego z Zapolic 4 klacze, ogier i wałach, również po angielskich reproduktorach, wyróżniały się budową i wzrostem; p. Jackowskiego z Gostomii ogier kasztanowaty importowany z Węgier, w cenie 900 rubli i klacz gniadu karecіana; p. Droszewskiego z Cielętnik, 3 klacze, 4 wałachy wierzchowe, siwej maści, typ koni dla remontu. Prawdziwe konie robocze, grubopłaskie, po ardeńskich reproduktorach, dostawiły majątki: Żeromin p. Mazarakiego 8 koni, Cielądź p. Wolffa 14 koni i Lipicze p. Ziółkowskiego 2 pół-ardeny a p. Bayer z Machor, oraz p. Lechowicz z Częstochowy, przyprowadzili znów okazałe konie pociągowe ruskiej rasy, 3 ogiery, 5 wałachów i 2 klacze; p. Wielowiejski z Wielkowoli dostawił 2 ogiery, wałacha, 4 klacze, konie powozowe i bryczkowe, oraz parę dobranych budową i maścią kucyków; p. Zaleski z Mzurek 2 okazałe wałachy gniade kareciane w cenie 800 rubli; p. Trepka z Kodrębia, parę dobrze dobranych koni powozowych gniadej maści, ogiera i klacz; hr. Ronikier z Wydrzynej-Woli ładnego ogiera wierzchowego skaro-gniadego; p. Rogoziński z Borzykowej 5 koni powozowych; p. Kamocki z Trzepnicy 2 konie powozowe; p. Kobierzycki z Chorzenic 5 wałachów kasztanowatych; p. Sztukowski z Rakowa 5 klaczy i 3 wałachy, konie rosłe i okazałe; p. Bronikowski z Mierzyna 1 wierzchówkę kasztanowatą, 3 wałachy i klacz; p. Swięcicki ze Strzałkowa 5 koni; p. Łącki z Starostwa opoczyńskiego 3 wałachy i 2 klacze; p. Stachlewski 2 wałachy, ogiera i 2 klacze; p. Mecherzyński 2 konie bryczkowe; p. Różycki z Blizina 2 ogiery, wałacha i 4 klacze; proboszcz ze Sienkowic 4 klacze i 2 wałachy; p. Kiślański z Jaworzna 3 konie; p. Umiastowski z Rękoraja 2 konie; p. Czaplicki z Kruszyny 2 konie bryczkowe p. Wylazłowski z Raciborowic 5 koni roboczych; p. Łuczycki z Głupic 5 koni; p. Turobojski ze Szczukocic 2 konie; p. Strus ze Skotnik 3 konie; p. Swiniarski ze Pstrokoń 2 konie; p. Leśniewski z Wilamowa 2 konie; wreszcie p. Gajewski z Piotrkowa miał 6 koni roboczych rosłych i 3 źrebaki dwuletnie ładnie zbudowane. Największy wszakże podziw wzbudzał ogier srokaty pół-perszeron, kolosalnej budowy, włościanina ze wsi Łękińska.

Oprócz powyższych stajen, przyprowadzili kupcy: z Częstochowy p. Putiatycki i z Łodzi p. Müllich—14 wałachów, 5 klaczy i 2 ogiery. Konie ich ładne, okazałe, a pomiędzy niemi znajdowały się powozowe, wierzchowe i robocze. Szczególniej wyróżniał się typowy wierzchowiec deresz, po arabskim reproduktorze p. Putiatyckiego, ze stajni Mysyrowicza, w cenie 700 rubli.

Ogółem w stajniach na placu jarmarcznym stało wszystkich koni 212: w tej liczbie: 42 ogiery, 89 wałachów i 81 klaczy. Jeszcze więcej mieliśmy wprowadzonych do okólnika koni luzem i w zaprzęgach, bo 305, przeważnie roboczych, bryczkowych i wierzchowych z jarmarku włościańskiego i ze stajen po hotelach—co razem daje poważną cyfrę, t. j. 517 koni, nierównie więcej, niż na pierwszym jarmarku.

Tranzakcye handlowe szły dosyć żywo, chociaż dokonywali je przeważnie pomiędzy sobą ziemianie i bliżsi kupcy z Łodzi i Tomaszowa, oraz miejscowi, bo nabywców z dalszych stron i z zagranicy nie było. Nie wątpimy, że reklamy o jarmarku doszły ich, ale sądzili widocznie, że nie znajdą dla siebie towaru. Tymczasem, mając tak liczny dobór koni do każdego użytku, mniej więcej opisanych, oraz ceny stosownie do ich wartości, od przystępnych aż do tysiąca rubli za pojedyncze okazy, mogliśmy zadowolić wszelkie wymagania, nawet i grymaśnych kupców zagranicznych; to też chociaż ostatni nie dopisali, dokonano wszakże wiele poważnych tranzakcyj. Najwyższą cenę sprzedażną, 1,000 rubli, otrzymał p. Koźmiński z Rożenka za parę gniadych ogierów, nabytych do Łodzi.

W takiejże stosunkowe cenie, bo za 500 rubli, sprzedał ogiera perszerona włościanin z Łękińska p. Kempińskiemu. Koń ten kolosalnej budowy, naszem zdaniem, nie do miasta; miejsce jego, jako reproduktora na wsi; za źrebaki po nim można mieć kiedyś gruby grosz. Hr. Juliusz Ostrowski z Ujazda wziął za parę koni powozowych 750 rubli, a za ogiera Karlosa dawali kupcy 450 rubli, ale rządca nie zdecydował się sprzedać go za tę cenę. P. Zaleski z Mzurak za parę rosłych dobranych wałachów dostał 700 rubli; p. Rogoski z Zapolic za klacz gniadą, o której wyżej wspominaliśmy, 400 rs., p. Niemojewski za swego wierzchowca 300 rs., p. Markus z Zawiercia za ogiera 350 rs., p. Droszewski z Cielętnik sprzedał 7 koni przeciędciowo po 200 rs. każdy, do remontu i Łodzi, p. Mazaraki z Żeromina 6 koni, p. Wolff z Cielądza 7 koni, z których jeden do remontu; p. Łazarew z Mąkolic 2 konie, p. Weber 2 konie, p. Wojciechowski z Remiszewic 2 konie, p. Łącki z Opoczyńskiego 3 konie, p. Czaplicki, nadleśny z Kruszyny, 2 konie za 400 rs., p. Chrzanowski z Cieśli 2 konie, p. Łuczycki z Głupic 2 konie, p. Putiatycki z Częstochowy 2 konie, wreszcie p. Gajewski z Piotrkowa 4 konie robocze i 3 dwulatki. Oto główniejsze i droższe tranzakcye, oprócz których sprzedano pojedyńczo prawie drugie tyle koni w cenie mniej więcej od 100 do 200 rs. za parę; razem zaś 92, nie licząc operacyi handlowych dokonanych z końmi po za obrębem okólnika na jarmarku włościańskim, których w pewną cyfrę ująć nie można. Jest to rezultat wcale dodatni, jak na drugi dopiero jarmark. Ogólne cyfry koni sprzedanych, oraz stojących w stajniach i wprowadzonych do okólnika, wzięliśmy od jednego z członków komitetu jarmarcznego—są więc pewne.

Z inwentarza rogatego widzieliśmy tylko w okólniku 2 ładne buhaje rasy simenthal i 16 tryków p. Netzla z Łęcznej, oraz 4 stadniki roczne takiejże rasy, dostawione z majątków Mierzyna i Trzepnicy, z których jednego sprzedał p. Bronikowski za 75 rubli; za to na jarmarku włościańskim targ na bydło był niezgorszy.

Cegła i kamień.

Katastrofy budowlane, powtarzające się zbyt często w ostatnich czasach, muszą przecież mieć swoją przyczynę. Niewątpliwie zatem przyczyn tych szukać należy najpierw w braku odpowiedniego nadzoru technicznego, następnie w chciwości spekulacyjnych przedsiębiorców budowlanych, a wreszcie i w złym gatunku użytego materyału, zwłaszcza cegły.

Dwie pierwsze przyczyny usunąć łatwo przez zastosowanie surowych kar dla winowajców, którzy dla nasycenia chciwości narażają życie lub zdrowie dziesiątek niewinnych ofiar. Trzecią zaś przyczynę usunąć można, wytworzywszy skuteczną konkurencyę najważniejszemu materyałowi budowlanemu, mianowicie cegle.

Właściciele cegielni, zarzuceni zapotrzebowaniami na cegłę, są zbyt pewni, że wszystek wyrobiony przez nich produkt, lepszy czy gorszy, wyprzedadzą i jeszcze wobec gorączki budowlanej nie nastarczą żądaniom, a chcąc wyprodukować jaknajwiększą ilość cegły, czynią to z uszczerbkiem dla jej wartości gatunkowej.

Jeszcze w roku 1881 z polecenia władzy inżynierskiej warszawskiego okręgu wojskowego odbyła się w Petersburgu ekspertyza cegły z cegielni około Warszawy położonych. I cóż się pokazało? Oto, że chociaż cegielnie posłały umyślnie dla tej ekspertyzy wyrobioną cegłę, niemniej jednak, z czterdziestu stawających do konkursu fabryk, przyjęto tylko próby z ośmnastu, z dwudziestu dwóch zaś odrzucono zupełnie jako nie zasługujące nawet na badanie.

Ekspert - inżynier Jelenkin w swoim protokule urzędowym uznał: „Że cegła wyrabiana w Warszawie i jej okolicach nie odznacza się szczególnie wysokiemi przymiotami i że wyroby trzech, lub czterech tylko cegielni urządzonych prawidłowo można uważać za zadowalające“.

Fakt ten, stwierdza więc, że cegła używana do budowy domów w Warszawie jest zła, cegła bowiem budowlana powinna posiadać najmniejszą wytrzymałość na zgniecenie 120 klgr. na 1 ctm. kwadratowy, gdyż cegła o mniejszej wytrzymałości jest bardzo krucha, porowata i chłonna i może być użytą tylko do murów przedziałowych, mało obciążonych.

Od roku 1881 upłynęło już wiele lat, wiele więc fabryk ówczesnych już nie istnieje, a na ich miejsce powstały inne, prowadzone częstokroć przez ludzi mało obeznanych z warunkami technicznemi, lub też przez spekulantów, łaknących li tylko zarobku i szukających go w fuszerce, bez względu na opłakane potem następstwa; dlatego też, dokładne poznanie wartości materyałów budowlanych jest konieczne.

Posiadamy przecież przy magistracie warszawskim laboratoryum mechaniczne, założone z inicyatywy inżyniera Mościckiego, a wzorowo prowadzone przez inżyniera Szczeniowskiego, pożądanem byłoby więc bardzo, aby cegłę używaną do budowy domów w Warszawie poddano dokładnym doświadczeniom, lecz aby brana do tych doświadczeń cegła była właśnie tą, jaką do budowy używają, a nie specyalnie dla doświadczeń dostarczoną, jak to się działo w r. 1881 w Petersburgu. Wyniki tych doświadczeń byłyby bezwątpienia bardzo ciekawe.

Taka kontrola zmusiłaby niezawodnie właścicieli cegielni do sumienniejszej fabrykacyi, przedsiębiorców zaś budowlanych powstrzymałaby w zapędach spekulacyjnych, czego rezultatem jest walenie się domów, a wielu mieszkańców Warszawy zabezpieczałaby od kalectwa lub śmierci.

Najradykalniejszym jednakże środkiem jest wytworzenie cegle konkurencyi i to tak skutecznej i poważnej, jaką stanowić może kamień wapienny, używany ogólnie za granicą, a zwłaszcza we Francyi i Belgii do budowy domów.

Nie każdy jednak gatunek wapienia nadaje się do tych celów, wymagających wielu przymiotów niezbędnych dla dobrego materyału.

W kraju naszym jest go bardzo dużo, ale najodpowiedniejszym jest kamień wapienny tak zwanej formacyi kredowej lubelskiej, mianowicie z pod Kazimierza i Podgórza nad Wisłą.

Skały, z których wydobywany jest pomieniony kamień dla celów budowlanych, a głównie na fundamenty i ciosy do murów, znajdują się nad samą Wisłą i stanowią wyniosłość 150 stóp nad poziomem rzeki, są one częścią t. zw. formacyi kredowej lubelskiej. Kamień z tych skał wydobywany jest koloru białego, mocny, zbity, wchłaniający mało wody i odznaczający się połyskującą powierzchnią odłamu, zwany przez ludność miejscową pospolicie opoką, która jako skała osadowa, w głębszych warstwach jest bardzo mocna, a tylko mocniejsze odmiany tej opoki stanowią dobry materyał budowlany. Okazy wapienia Kazimierzowskiego, poddane próbom przez inżyniera Szczeniowskiego, kierownika warszawskiego laboratoryum mechanicznego przy magistracie, wykazały wytrzymałość na zgniecenie przeszło 65 pudów na cal kwadratowy, czyli 186,5 klg. na 1 ctm., jako więc materyał budowlany przewyższa znacznie wytrzymałość najlepszej cegły. Prócz tego, wykazał wapień ten wielką odporność na czynniki atmosferyczne, daje się łatwo przecinać piłą i heblować, co zupełnie ułatwia nadawanie mu dowolnych form, stosuje się zaś do robót budowlanych już to w stanie naturalnym, t. j. po wydobyciu ze skały grubo obciosany na fundamenty, już to poddany „fluatacyi“ w formie równającej się 2, 4, 6 i 12 cegłom. Jako materyał budowlany kamień wapienny wykazał już swą wartość. Przecież klasztor Jasnogórski, zbudowany z kamienia wapiennego, oparł się kulom oblężniczych dział szwedzkich, miasto zaś Kazimierz, powstałe w XIV wieku, zbudowane wyłącznie z kamienia wapiennego formacyi lubelskiej, śpichlerze w tem mieście i wieżyca zamku obronnego wzniesione przez króla Kazimierza Wielkiego, przetrwawszy wieki, urągają teraz nowowznoszonym domom w Warszawie.

Prócz zalet tych, posiada jeszcze i ten bardzo wielki przymiot że jest tańszy od cegły, a położenie jego nad Wisłą ułatwia spław, to jest najtańszy środek przewozowy.

O ile nam wiadomo, zawiązało się już przedsiębiorstwo dla eksploatacyi kamienia wapiennego formacyi lubelskiej, więc w Warszawie zaczyna już rywalizować z cegłą. Pod fundamenty i na piwnice domu trzypiętrowego przy zbiegu ulic Szwedzkiej i Stalowej, jak również do niektórych zabudowań składów monopolowych i na fundamenty pod teatr „Odeon“ użyto tego wapienia, a w roku bieżącym fabryka pp. Jeziorańskich na Woli i budynek fabryki koniaku „Imperial“ przy ul. Jerozolimskiej stawiane będą całkowicie z tego kamienia.

Początek więc już zrobiony, a przykład wieżycy Kazimierzowskiej i klasztoru Jasnogórskiego, dają rękojmię, że użyty do budowli kamień wapienny, będzie trwalszy od lichej cegły i utrudni rozsypywanie się w gruzy nowowznoszonych domów warszawskich.

St. K.

Listy do „Korespondenta Rolniczego“.

(Korespondencya własna *Gazety Warszawskiej*).

Z okolic Krzemieńca, gub. Wołyńska.

Wiele bogactwa posiada nasza gubernia. Woda, węgiel kamienny (brunatny). kreda, ruda żalazna a przytem gleba urodzajna. U nas poniekąd wygodniej gospodarować, aniżeli w sąsiedniej gub. Podolskiej, bo tam, przy warunkach niesprzyjających, zbiory giną zupełnie, a u nas tak nigdy niebywa, bo jeśli przepadnie ozimina, to zato obrodzi jarzyna i naodwrót, zawsze więc rolnicy chociaż w części mają się czem ratować.

Nasza gleba, chociaż jest słabsza od podolskiego czarnoziemiu, lecz przy starannej uprawie rodzi wybornie. Wszelkie trawy pastewne udają się doskonale, a koniczyna nasienna, której gub. Wołyńska produkuje bardzo wiele, wychodzi całemi wagonami do Królewca, a i warszawscy składnicy nasion zamawiają u nas znaczne partye tego nasienia. Potrzeby miejscowe nie mogą jednak zużytkować tych traw, jakie urodzić się mogą. Pacht nie opłaca się, z powodu bardzo nizkich cen nabiału i braku zbytu, owiec poprawnych niewiele w okolicy, inwentarz roboczy jest tylko jedynym konsumentem, bo sprzedaż koniczyny pastewnej na fury lub centnary dla nizkiej ceny, również się nie opłaca. W miejscowościach, gdzie wyznaczony jest stały postój kawaleryi, rolnicy mają ułatwiony zbyt na morgi zielonej paszy, lecz i w tym razie ceny są bardzo nizkie, gdyż za morgę 300-prętową bardzo dobrej koniczyny nie bierze się więcej niż 13—15 rubli. Ten więc produkt, który najobficiej rodzi się u nas, jest najmniej popłatnym.

W zastoju także znajduje się hodowla koni w całej gubernii, bo z wyjątkiem Sławuty i Antonin, prawdziwie racyonalnej i poprawnej hodowli niema u nas. Wprawdzie w Ożeninie u p. Gracyana Jełowickiego prowadzi się hodowla koni arabskich, ale nie są one ani czyste, ani nie odznaczają się zaletami poprawnej hodowli.

W Kołodnem u p. Grocholskiego prowadzi się hodowla mieszana, arabskich i pół-perszeronów, i tam jeszcze znaleźć można dobrego konia powozowego, wierzchowego i pociągowego. W Maciejowcach u hr. Ledóchowskiego, jest dość liczna stadnina, ale hodowla prowadzona bez wytkniętego kierunku, więc też i stado nie odznacza się żadnemi poprawnemi cechami.

W drugim końcu naszej gubernii, w pow. Żytomierskim, w majątkach Tereszczenków, prowadzi się przeważnie hodowla pełnej i półkrwi rysaków, niepraktycznych jednak dla naszych potrzeb. Rasa tylko miejscowa, chociaż drobnych form, ale niezwykłej wytrwałości, oddaje usługi rzeczywiste i trzeba przyznać, że w lepszych gospodarstwach, gdzie więcej dbają o dobry wygląd roboczego inwentarza konie robocze są bardzo dobre, silne, wytrzymałe, a przytem niedrogie. Gdyby tę rasę miejscową skrzyżować z angielską, to niezawodnie rezultat wypadłby bardzo pomyślny, ale o tej sprawie głucho u nas, brak bowiem zamiłowania i znajomości rzeczy.

Tak samo stoi sprawa hodowli bydła. Wprawdzie dla braku zbytu nabiału i nizkich cen nie opłaca się u nas ta hodowla, ale tam gdzie istnieją obory, to po większej części mało zarodowe, zaopatrzone w rasę miejscową, niekiedy z przymieszką szwajcarską lub holenderską. Miejscowa rasa nie zaleca się niczem. Ani wydajnością mleka, ani też formami i wzrostem. Ceny też są nizkie, bo najlepszą krowę miejscowej rasy kupić można za 25—35 rubli.

Za to hodowla świń rozwija się, nie poprawnej wprawdzie rasy ale miejscowej. Każdy dwór, każdy włościanin ma tego dużo, więc też i ceny wieprzowiny są nizkie, gdyż funt surowej świeżej szynki kosztuje 5 kop.

W ostatnich czasach, skutkiem oferty mitawskiego przedsiębiorcy eksportu świń i wieprzowiny za granicę, paru tutejszych ziemian postanowiło zaprowadzić hodowlę yorkshirów i wejść w stałe stosunki handlowe z owem towarzystwem. Potrzeba jednak być bardzo ostrożnym, bo przedsiębiorstwo pilnuje się ściśle unormowanej wagi zamówionych sztuk prosiąt lub wieprzów i w razie przekroczenia normy lub nietrzymania odpowiedniej wagi, odrzuca dostawione już koleją żelazną sztuki, narażając właściciela na znaczne straty, z tego więc powodu mało jest chętnych do tego przemysłu, poprostu z obawy dotkliwych strat pieniężnych. Rasa miejscowa jest bardzo łatwa do tuczenia, daje mięso smaczne, ale jako artykuł dochodowy, nie ma żadnych widoków, gdyż ceny, płacone za tuczne sztuki nie wytrzymują ceny kosztu.

Włościanie tutejsi w wielkiej obfitości uprawiają konopie, z których następnie wyrabiają płótna i inne użytkowe materyały, odznaczające się trwałością i chętnie bardzo nabywane; ten artykuł stanowi poniekąd jeden z ważniejszych artykułów dochodu rolnego i pracy domowej włościan, którzy mają o wiele mniej środków zarobku, aniżeli mieszkańcy okolic blizkich większych miast.

St. P. K.

Spółki ziemiańskie.

Lublin 2-go kwietnia.

W zeszły czwartek zawiązała się w Lublinie spółka, złożona przeważnie z ziemian, do budowy magazynów zbożowych. Nie byłby to fakt wielkiego znaczenia, gdyby nie towarzyszące mu okoliczności. Przed kilku laty zawiązała się spółka z samych ziemian, którzy złożywszy po 200 rubli, założyli sklep rolników lubelskich, w którym miały się koncentrować interesa ziemiańskie.

Kilkudziesięciu uczestników tego sklepu przez kilka lat nie mogło się pogodzić co do sposobu i kierunku prowadzenia tego, ze względu na kapitał, małego interesu. Jedni utrzymywali, że t. zw. sklep winien obsługiwać tylko samych uczestników, drudzy, że uczestników interes winien traktować inaczej, a nie uczestników inaczej, wreszcie byli tacy, co w sklepie chcieli mieć miejsce dla chwilowego pobytu, a urzędników sklepu do serwilizmu wdrożyć usiłowali. Jednem słowem za procent od 200 rubli bardzo wiele wymagali i ciągle się zjeżdżali na narady.

Że zaś wszystko szło kulawo, zdecydowano się ostatecznie przypuścić większy do interesu kapitał i w tym celu dwóch spólników z kapitałem około trzydziestu tysięcy rubli przed rokiem weszło do niego.

Stacya lubelska drogi Nadwiślańskiej jest dosyć szczupłą i potrzebom nie wystarczającą. Żydkowie lubelscy znani są ze swego wyzysku, odnośnie ziemian i nie ziemian. Od lat kilku kołatała się myśl budowy w blizkości kolei magazynu, w którym rolnik czy nierolnik, miałby schronienie ze swoim towarem, nie potrzebując płacić wysokiego składowego na kolei, myśl ta, powzięta pierwiastkowo tylko dla schronienia, powoli dojrzewała a zręcznie zaagitowana, przy istotnej potrzebie magazynu w Lublinie, zamieniła się w doniosły fakt, gdyż zebrani ziemianie i nie ziemianie, odrazu zapisali się na 100,000 rubli i 10% złożyli.

Tu dopiero zaczyna się komiczna strona. Wspólnicy którzy z kapitałem weszli do pierwiastkowo założonego sklepu, widzą interes swój w połączeniu się z grupą magazynową, pierwiastkowi zaś założyciele ziemianie upatrywali w powstających magazynach, w łączeniu się z nimi wspólników sklepu z kapitałem, podkopanie swoich 200-rublowych akcyj. Niestety często bywa, że jak od kogo nie wychodzi inicyatywa (a są i ludzie i grupy takie), jak wybitnego udziału w zamierzonym interesie nie bierze, jest mu przeciwny, na śmierć i życie.

I w tym razie wytworzyła się obstrukcya, i pomimo tak daleko doprowadzonej rzeczy, bo już i plany były gotowe i plac prawie kupiony, o mały wszystko w łeb nie wzięło i miała likwidacya tego interesu w zawiązku nastąpić.

Ale rozsądek wziął górę—chociaż obstrukcya odstraszyła wielu, ale pozostali ze zmniejszonym kapitałem, rozmiary magazynów zmniejszyli, ale ich nie zaniechali, a w przyszły wtorek już u notaryusza spółka zawiązaną będzie.

Rolnictwo przechodzi ciężkie kryzysa — ani Bank Łódzki ani Bank Handlowy, które filie swoje w Lublinie zakładają, nie wydźwigną go z tego położenia, jeżeli ono samo go nie zrozumie. Dziś tylko spółki i wogóle zrzeszenie rolników dobrze zorganizowane i prowadzone, jeżeli natchną zaufaniem Bank Państwa, jeżeli ten wprost z rolnikami zechce mieć stosunek i udzieli im kapitał na $3^1/_2$% to wtedy tylko rolnictwo dźwigną się może, bo jeżeli, jak to stwierdzono, rolnictwo przynosi maximum 5%, to jakże mu może pomagać kapitał na 6%, 7%, 8% i t. d. Spełnia on rolę Szajleka i im więcej takich banków będzie, im więcej taki kredyt będzie ułatwiony, tem szersze pole znajdzie do działania Bank Włościański, który niektórzy ratunkowym nazywają.

X.

Wystawa koni w Pławnie.

W czasie wyścigów w Pławnie, w dniu 24-m sierpnia, urządzona będzie wystawa koni wierzchowych obywatelskich i włościańskich.

Program zapowiada:

1. Wystawę koni włościańskich. Na nagrody główny zarząd stad państwowych przeznaczył 200 rs.
2. Wystawę klaczy i źrebiąt, należących do właścicieli większej własności ziemskiej. Na nagrodę Towarzystwo pławieńskie przeznaczyło 300 rs. Klacze i źrebięta pełnej krwi wykluczone.
3. Wystawę koni wierzchowych. Główny zarząd stad przeznaczył na nagrody: dwa medale srebrne, 3 bronzowe i 4 listy pochwalne. Nadto Towarzystwo wyścigów konnych w Królestwie Polskiem przeznaczyło na nagrody 300 rs.; konie należy wystawiać pod siodłem.
4. Wystawę koni remontowych; 3 do 6-letnich. Nagroda 1-sza 80 rub., 2 ga 60 rub., 3-cia 40 rub., 4-ta 20 rub. Wystawiający konia oznacza jego cenę sprzedażną do 300 rub. Konie, które otrzymają nagrodę, zostaną natychmiast puszczone na licytacyę, która rozpocznie się od ceny, oznaczonej przez wystawcę. Przewyżka wpłynie do kasy Towarzystwa pławieńskiego.

Zapisy będą przyjmowane do chwili rozpoczęcia się wystawy.

Wystawy w Kijowie.

Wierzyciele odbytej w r. 1897 w Kijowie wystawy rolniczo-przemysłowej, składający się niemal wyłącznie z ziemian polskich, którzy są obecnie faktycznymi właścicielami terenu wystawowego i jego zabudowań, postanowili w r. b. eksploatować w dalszym ciągu plac po b. wystawie i urządzić w r. b. wystawę-muzeum i wystawę-jarmark. Zawiązał się już komitet owej wystawy i składają go: Benedykt hr. Tyszkiewicz, prof. Pichno, redaktor „Kijewlanina“, i p. Szydłowski:

Wystawa-muzeum ma być otwarta 15 (27) maja. Udział w niej wziąć mogą wszelcy wytwórcy, pragnący zaprezentować swój towar szerokiemu gronu zwiedzającej publiczności. Wystawy-jarmarki rozpoczną się w lipcu. Będą to kolejno wystawy: ptactwa domowego, owiec, koni świń i bydła rogatego. Oprócz tego ma się odbyć we wrześniu wielki jarmark nasienny, oraz jarmark chmielarski.

Niezbędnego kapitału dla zorganizowania tegorocznych wystaw dostarczają nasi ziemianie, z hr. Tyszkiewiczem na czele. Ma być zaproszoną orkiestra Namysłowskiego. Cena wejścia na wystawę będzie zniżoną do 10 kop., przyczem wogóle wszystko na tegorocznych wystawach-jarmarkach ma być odstępowane przez komitet po cenach bardzo nizkich, a to celem zachęceniem przemysłowców, kupców i rolników do jaknajszerszego współudziału.

W sprawie szkodliwego dla roślin składnika w saletrze chilijskiej.

Jak wiadomo, zachodzi w saletrze chilijskiej połączenie, sól, składająca się z kwasu nadchlorowego i potasu (überchlorsaures Kali). Soli tej szkodliwej może zawierać saletra do $5^1/_2$%; według spostrzeżeń, jakie dotąd zrobiono, sól ta oddziaływa na rośliny bardzo szkodliwie. W okolicy Hali zauważył prof. Maercker, że $^3/_4$ do 1 ctr. saletry, zawierającej 5,38% tego szkodliwego składnika, oddziałały na żyto tak ujemnie, iż wcale żniwa nie było. Na jęczmień oddziaływał nadchloran potasowy wprawdzie nie tak szkodliwie, jednakże również w tym stopniu, że połowę żniwa stracono, Więcej odporności okazała pszenica, lecz i ta wiele ucierpiała. Najmniej szkodził składnik ten burakom cukrowym, lecz na pewno nie można powiedzieć, w jakim stopniu, gdyż buraki były jeszcze bardzo młode, gdy je Maercker zwiedzał.

Maercker wykonał w stacyi rolniczej w Hali szereg doświadczeń, by zbadać wpływ nadchloranu potasowego, zawartego w różnej ilości w saletrze, na różne rośliny uprawne.

W doświadczeniach, w których użyto tyle saletry, ile jej potrzeba do wyprodukowania plonów możliwie wysokich, już 1% nadchloranu potasowego powodował stratę w żniwie widoczną, jakkolwiek słabą. Gdy nadchloranu było 2%, to strata była bardzo znaczną, gdy go było 4%, to rośliny wyglądały bardzo nędznie, gdy go było 6%, niszczały zupełnie.

Maercker przypuszcza, że na 434 próby saletry chilijskiej, badane w stacyi rolniczej w Halie było 9 prób, zawierających składnik szkodliwy. Nie zauważono jednak dotąd, aby cała przesyłka saletry zawierała nadchloran potasowy. Zachodzi on tylko w mniejszych partyach, w gniazdach. Lecz dla praktyki fakt ten jest nie mniej ważnym, gdyż stratę niewątpliwie ponieść musi, kto taką partyę szkodliwą do nawiezienia dostanie. Zatem zaleca Maercker rozbiór chemiczny saletry tem więcej, aniżeli dawniej, i to radzi oznaczenie ilości azotu w saletrze wprost, nie pośrednio, jak się to jeszcze niekiedy dzieje. Z doświadczenia zapewnia Maercker, że wykluczoną jest zawartość jakaś znaczniejsza, szkodliwie działać mogąca, nadchloranu potasowego w saletrze, skoro procentowa ilość azotu jest w niej prawidłową.

Przedewszystkiem zaś należy żądać przy zakupnie gwarancyi, „że saletra musi być wolną od nadchloranu potasowego“. Ponieważ nadchloran zachodzi w saletrze gniazdami, trzeba być bardzo ostrożnym, gdy się bierze próby do kontroli. Trzeba je brać przynajmniej z każdego piątego miecha. Głównie zaś należy saletrę przed jej użyciem, delikatnie zemleć i zmieszać, aby mieć pewność, że związek roślinom szkodliwy, który może pominięto przy braniu prób, tak został przez rozdzielenie z resztą saletry dobrej rozcieńczony, iż roślinom szkodzić wcale albo znacznie nie może. W tym celu przesiewa się saletrę, by oddzielić drobniejszą od grubszej, poczem się grubszą osobno rozdrabnia i miesza z drobniejszą.

ROZMAITOŚCI.

— **Świadectwa przy sprzedaży inwentarza.** Ostatnie *Kieleckie Gubernialne Wiadomości* ogłaszają następujący okólnik, wydany do naczelników powiatów: „Z nadchodzących do rządu gubernialnego wiadomości widać, że w niektórych powiatach właściciele majątków, przy sprzedaży bydła i koni, nietylko nie zaopatrują się w ustanowione w tym celu świadectwa urzędów gminnych, lecz przeciwnie, wydają nabywcom-przemysłowcom kwitki prywatne, w których, w większości wypadków, wyszczególnione są tylko oznaki zwierzęcia i stan jego zdrowia. Tymczasem, według obowiązujących rozporządzeń rządu, dokumentami urzędowemi, zaświadczającemi o prawnem należeniu bydła do danej osoby, oraz o zdrowotności miejsca, zkąd pochodzi, uznane są jedynie i wyłącznie świadectwa urzędów gminnych i zamiana ich na inne dowody, wydawane przez osoby prywatne, jest niedopuszczalną. Na zasadzie powyższej, służba weterynaryjno-lekarska, dopełniając oględzin bydła i koni w czasie przepędzania po traktach, jak również przy przewozie kolejami do punktów krańcowych, zniewolona jest zatrzymywać te partye inwentarza, na jakie przemysłowcy nie posiadają świadectw urzędowych, lecz tylko wyżej wspomniane prywatne zaświadczenia. Z powyższego wynika, że podobnego rodzaju zatrzymywanie bydła przy wysyłaniu go na rynki zbytu przyprawia przemysłowców o straty i wywołuje z ich strony skargi na utrudnienia handlowe. Mając na uwadze powyższe okoliczności i w celu usunięcia wyżej wykazanych niedogodności, tamujących prawidłowy handel bydłem, polecam panu zawiadomić właścicieli folwarcznych i włościan, że każdy z nich, sprzedając drugiej osobie każdą sztukę inwentarza, obowiązany jest zaopatrzyć się w świadectwo urzędu gminnego, jakie winno być doręczone kupującemu a nadto wytłumaczyć handlującym bydłem, aby ci w interesie własnym żądali od sprzedających świadectw urzędowych, ponieważ wszelkiego rodzaju zaświadczenia prywatne nie mają żadnego znaczenia dla dozoru weterynaryjno-policyjnego i nie mogą służyć jako dowody zdrowotności inwentarza“.

— **Pijany stadnik.** W Zawierciu, w pobliżu Sosnowca w W. Ks. Poznańskiem, wylewano z beczek resztki okowity. Napełniony okowitą kubeł pozostawiono w pobliżu obory. Gdy nie długo potem wypuszczono bydło do wody, stadnik zbliżył się do kubła i okowitę wypił. Po kilku minutach, gdy już bydło powiązano, okazały się u stadnika skutki pijaństwa. Targał i szarpał łańcuch, ryczał i rył ziemię rogami tak, że niepodobna było do niego przystąpić. Poczem padł jak nieżywy i przeleżał tak przeszło 20 godzin. Po wytrzeźwieniu był bardzo osłabiony i przez dwa dni bardzo mało paszy przyjmował. Gdy już zupełnie przyszedł do siebie i wypuszczono go znów do wody, omijał na kilkadziesiąt kroków miejsce, na którem stał wówczas kubeł z okowitą.

— **Wzdęcie u bydła.** Francuski weterynarz, Quyeron, przestrzega przed stosowaniem amoniaku przy wzdęciu u bydła z powodu, że środek ten sprowadza tylko chwilowe polepszenie, a po upływie pół godziny wzdęcie powraca z większą jeszcze siłą. Przyczyną tego ma być odbywający się szybko w żołądku rozkład powstającego nasamprzód węglanu amonowego na części składowe: kwas węglowy i amoniak gazowy. Daleko skuteczniejszym środkiem na wzdęcie jest wedle Quyerona, mieszanina składająca się z $^1/_2$ litra rozcieńczonego spirytusu, $1^1/_2$ l. wody i 20 g. kreoliny lub lysolu. Alkohol ma działać korzystnie przez podniecenie krążenia i wydalanie z krwi kwasu węglowego, a kroolina albo też lysol, jako środki antyseptyczne, przez niszczenie bakteryi wywołujących fermentacyę w organach trawienia.

— **Przechowywanie owoców w torfie.** Niektórzy hodowcy owoców, popróbowawszy przechowania w torfie, twierdzą, że wprawdzie owoce przechowują się bardzo długo i pięknie, a odmiany, podlegające łatwo marszczeniu się (szare renety, krótkonóżki i in.), nie marszczą się, natomiast torf ma zabierać cały zapach i pozbawiać owoce smaku. Niewątpliwie zależy to od gatunku torfu, a wymaga dalszych spostrzeżeń. U nas gruszki „Łukasówki“, zwykle dojrzewające w grudniu, trzymane w torfie przez miesiąc po zbiorze, dotrzymały się do lutego, mięknąc z trudnością i nie nabierając żółtej barwy, która je cechuje w porze dojrzewania.

Druk „Gazety Warszawskiej“ (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34. — Дозволено Цензурою. — Варшава, 5 Апрѣля 1898 г.